

Doktor Śmierć na celowniku

17 października 2020

Przedwczoraj rano do domów kilku bardzo znanych członków rządu mianowanych przez prezydenta Macrona weszła policja, by szukać dowodów związanych z podejrzeniem o „zaniechanie walki z katastrofą”, tj. epidemią COVID-19, która miała miejsce w marcu-kwietniu tego roku. Synchroniczna akcja policji była następstwem wszczęcia śledztwa przez Trybunał Sprawiedliwości Republiki, sąd specjalny dla członków rządu, do którego przyszło 99 skarg związanych z tym zarzutem. Podejrzanym grożą maksimum 2 lata więzienia i 30 tys. euro kary finansowej.



Policja grzecznie pukała o 6.00 rano, ale i tak dla byłych i obecnych ministrów Macrona był to szok. Policję musieli grzecznie przyjąć były (do lipca) premier Edouard Philippe, b. (do lutego) minister zdrowia Agnès Buzyn, b. (do lipca) rzeczniczka rządu Sibeth Ndiaye, obecny minister zdrowia Olivier Véran i obecny szef departamentu zdrowia publicznego w tym ministerstwie Jérôme Salomon. Ten ostatni jest szczególnie znany, gdyż to on w czasie epidemii codziennie wieczorem obwieszczał w telewizjach liczbę zmarłych na COVID-19, aż nazwano go w internecie „Doktorem Śmierć”. Salomon dodatkowo przyjmował brygadę antykorupcyjną.

Co do administracji pod ministrami, zajmuje się nią zwykła prokuratura, z całą paletą podejrzeń i zarzutów, od „narażenia życia osób”, poprzez „brak niesienia ratunku osobom w niebezpieczeństwie” po „nieumyślne zabójstwa”. Śledztwo przeciw członkom rządu ma natomiast wyjaśnić, czy wiedzieli o środkach zapobiegania katastrofie, których nie podjęli. Na ogół przyjmuje się, że ministrowie, nawet jeśli kłamali (a kłamali na różne tematy), mają „naukowe” podkłady na prawie wszystko, więc śledztwo jest raczej stratą czasu. Najbardziej wymownym zarzutem wobec rządu jest jego twierdzenie powtarzane

podczas epidemii, że „powszechne noszenie maseczek do niczego nie służy”, co przykrywało po prostu brak przygotowania, brak maseczek, nawet w szpitalach. Doszło do tego, że minister zdrowia zabronił wtedy handlu maseczkami.

Rząd jest raczej kryty, kazał zresztą przyjąć partii prezydenckiej w parlamencie ustawę o „działaniu zgodnie z obecnym stanem nauki”, gdyż z początku nawet Światowa Organizacja Zdrowia nie była pewna jak jest z tymi maseczkami. Obecnie np. uważa, że wg naukowego konsensu nie ma żadnych dowodów jakoby maseczki noszone w plenerze miały zapobiegać zakażeniom wirusowym i nawet zwróciła się do państw, które zarządziły u siebie noszenie masek na powietrzu, by zgłosiły jakąkolwiek korzyść z tego, jeśli ją odkryją. Co do ogólnego noszenia maseczek w powierzchniach zamkniętych też były wahania, dodatkowo wyraźny brak konsensusu naukowego. Organizacja zaleciła ich noszenie w zamknięciu właściwie dopiero w czerwcu. Rząd, choć z policją na karku, może więc spać spokojnie.

Do przeszukań doszło w dzień po ogłoszeniu przez prezydenta Emmanuela Macrona godziny policyjnej w dziewięciu metropoliach, w tym w Paryżu. Ma ona obowiązywać od dziś, wczoraj odbyły się ostatnie dozwolone imprezy publiczne. Prezydent wprowadził wcześniej, bez konsultacji z parlamentem, sanitarny stan wyjątkowy, w związku ze wzrostem pozytywnych wyników testów na koronawirusa. Brakuje dowodów jakoby godzina policyjna miała jakiś związek z walką z wirusami lub liczbą miejsc w szpitalach, lecz prezydent ma takie uprawnienia. Wcześniej prowadził politykę likwidacji szpitalnych łóżek w ramach niszczenia usług publicznych, w imię neoliberalizmu.

Autorstwo: JSz

Źródło: [Strajk.eu](https://strajk.eu)